

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/witold-pilecki/185428,Agnieszka-Wygoda-Wyrok-na-Witolda-Pileckiego.html>
26.04.2024, 22:58

Agnieszka Wygoda: Wyrok na Witolda Pileckiego

„Ja już żyć nie mogę, mnie wykończono, Oświęcim to była igraszka” - powiedział w przerwie rozprawy, po brutalnym śledztwie, w więzieniu mokotowskim Witold Pilecki, obrońca Polski z 1920 r., ochotnik do Auschwitz, uczestnik Powstania Warszawskiego i żołnierz 2. Korpusu Polskiego gen. Andersa.



Witold Pilecki przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie. (AIPN)

Zdaniem brytyjskiego historyka prof. Michaela Foot'a, był jednym z sześciu najodważniejszych ludzi na świecie walczących w konspiracji podczas II wojny światowej i „sumieniem walczącej przeciw hitlerowcom Europy”.

Przez całe życie pracowałem dla Polski

Witold Pilecki w liście do Bolesława Bieruta
z prośbą o ulaskawienie, 8 maja 1948 r.

15 marca 1948 roku Pilecki został skazany na karę śmierci, utratę praw publicznych i honorowych oraz przepadek mienia w tzw. Procesie Witolda. Po orzeczeniu wyroku sędziowie WSR sporządzili tajną notatkę:

„Z uwagi na popełnienie przez skazanych Pileckiego i Płużańskiego najcięższych zbrodni zdrady stanu i Narodu, pełną świadomość działania na szkodę Państwa i w interesie obcego imperializmu, któremu całkowicie się zaprzędali (...) na ułaskawienie nie zasługują”.

W liście do Bieruta z 7 maja 1948 r. Witold Pilecki pisał:

„Nigdy w świadomości mojej nie powstała myśl, że działanie moje jest szpiegostwem, gdyż nie działałem na rzecz obcego mocarstwa, a posyłałem wiadomości do macierzystego oddziału polskiego.”

Bolesław Bierut z prawa łaski nie skorzystał. Żaden sędzia odpowiedzialny za zamordowanie, a wcześniej za tortury, jakich Pilecki doświadczył w czasie śledztwa i aresztu w więzieniu mokotowskim, nie poniósł kary. Proces Pileckiego był farsą wymiaru sprawiedliwości, a sędziowie biorący w tym udział realizowali scenariusz zniewolenia Polski pod komunistycznym terrorem, stając się tym samym zbrodniarzami tego systemu.

Witolda Pileckiego oskarżono o prowadzenie działalności szpiegowskiej na rzecz 2. Korpusu Polskiego gen. Andersa oraz o to, że „czynił przygotowania do gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy MBP”; pojawiły się też zarzuty o posługiwanie się fałszywymi dokumentami i nielegalne posiadanie broni palnej. Pilecki odrzucił absurdalny zarzut o planach zamachu, natomiast zbieranie informacji dla 2. Korpusu Polskiego tłumaczył jako pracę dla swojej armii i dowódcy, któremu jako żołnierz składał przysięgę. Do pozostałych zarzutów przyznał się w czasie procesu.

Oni skazali go na śmierć

Z ramienia MBP śledztwo nadzorował i wyrok zatwierdził jeden z największych zbrodniarzy stalinowskich płk. Józef Różański (Goldberg), który pomijał wszystkie fakty przemawiające na korzyść Pileckiego, m.in. jego raporty z Auschwitz, opierając się na spreparowanych dokumentach dotyczących rzekomego planu zamordowania osób stojących na czele MBP (m.in. płk. płk. Józefa Czaplickiego, Różańskiego i Julii Brystygierowej, zwanej krwawą Luną). W 1955 r. Różański został skazany za łamanie praworządności, z więzienia wyszedł przed końcem wyroku i do emerytury pracował w Mennicy Państwowej.

W śledztwie dotyczącym tzw. Grupy Witolda uczestniczył również płk Adam Umer (Humer), przed wojną studiował prawo na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, wówczas Naczelnik Wydziału II Departamentu Śledczego MBP: według zeznań złożonych przed IPN przez ówczesnego oficera śledczego, Mariana Krawczyńskiego, w procesie przeciwko Czesławowi Łapińskiemu (oskarżonemu), Krawczyński otrzymał 23 stycznia 1948 r. do podpisu gotowy projekt aktu oskarżenia Witolda Pileckiego sporządzony przez Humera. W 1994 r. Adam Humer został skazany za stosowanie tortur w czasie zeznań, zmarł w czasie przerwy w wykonywaniu wyroku.

Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu podpisał i nad przebiegiem sprawy Pileckiego „czuwał” Zastępca Naczelnego Prokuratora Wojskowego do spraw szczególnych, późniejszy Prokurator Generalny ppłk Henryk (Hersz) Podlaski, odpowiedzialny za brutalne śledztwa i łamanie praworządności, stosujący różnorodne formy nacisku na sędziów; w Prokuraturze Generalnej nadzorował on śledztwa, usuwał z protokołów przesłuchań oskarżonych fragmenty mające wpływ na wyrok, był też odpowiedzialny za stosowanie represji wobec rodzin, których członkom udało się przedostać za granicę (m.in. zamykał ich w obozach pracy). W 1955 r. na fali rozliczeń z okresem stalinowskim został wydany z Prokuratury. Znalazło się jednak dla niego stanowisko „profesora-magistra” na Uniwersytecie Warszawskim (z którego sam po roku zrezygnował) oraz w Ministerstwie Finansów (skąd został w listopadzie 1956 r. usunięty). 27 listopada zniknął, po dwóch dniach żona dostała list:

„Nie mogę dłużej znieść tej nagonki (...) Wisła nas rozdzieli”.

Swojemu koledze Henrykowi Baczkowi pozostawił list utrzymany w podobnym tonie, dlatego śledczy za najbardziej prawdopodobną przyczynę zniknięcia przyjęli samobójstwo. Oprócz przeczesywania brzegów Wisły, organy ścigania przyjęły również wersję o możliwości ucieczki za granicę. Ciała nigdy nie odnaleziono.

Oskarżycielem był wiceprokurator Naczelnego Prokuratora Wojskowego mjr Czesław Łapiński, były AK-owiec, mający na rękach krew wielu Żołnierzy Wyklętych, jak wspomina Zofia Pilecka, wyjątkowo zaciekły i zajadły w czasie rozprawy:

„Po wyroku mama poszła do Łapińskiego z prośbą o pomoc. Wtedy powiedział jej: Pani mąż to wrzód na ciele Polski Ludowej, który trzeba wyciąć”.

W 2001 r. IPN rozpoczął śledztwo o sygn. S 6/01/Zk w sprawie bezpodstawnego skazania Witolda Pileckiego na śmierć przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie 15 marca 1948 r. Postępowanie karne w tej sprawie zakończyło się aktem oskarżenia przeciwko Łapińskiemu: w toku śledztwa zgromadzono 22 tomy akt i przesłuchano życzących jeszcze świadków. Do wydania wyroku nie doszło: w 2004 r. Łapiński zmarł na raka w Centrum Onkologii w Warszawie ... przy ul. Rotmistrza Witolda Pileckiego. Został pochowany na Powązkach wojskowych.

Wyrok śmierci na Pileckiego wydali dwaj sędziowie orzekający jeszcze przed wojną, w czasach stalinowskich posyłali na śmierć żołnierzy podziemia niepodległościowego: ppłk Jan Hryckowian, przewodniczący składu sędziowskiego, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w kampanii wrześniowej stał na czele Wojskowego Sądu Polowego 12 Dywizji Piechoty. Później związany z AK na terenie Małopolski – za akcje w podziemiu niepodległościowym odznaczony Krzyżem Walecznych, a po wojnie w latach 1946–1948 odpowiedzialny za wydanie co najmniej 16 wyroków śmierci, do końca życia związany

z adwokaturą.

Drugim sędzią był kpt. Józef Badecki, sędzia wojskowy, absolwent Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie; brał udział w kampanii wrześniowej w 5 pułku Strzelców Podhalańskich, w Polsce Ludowej odpowiedzialny za co najmniej 29 wyroków śmierci, skazał m.in. mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zaporę” (przewodniczył rozprawie), aż do 1968 roku zatrudniony w Izbie Sądowej Sądu Najwyższego. Jako zasłużony dla Polski Ludowej w 1982 r. został pochowany na Powązkach.

Ławnikiem, tylko jednym, co było niezgodnie z wówczas obowiązującym prawem, był kpt. Stefan Nowacki z Informacji Wojskowej, natomiast protokolantem Ryszard Czarkowski, który potem twierdził, że z powodu psychozy, jaką u niego stwierdzono po pobycie w Treblince, nie pamięta procesu Pileckiego.

Na protokole wykonania wyroku śmierci podpisali się:

– por. Ryszard Mońko, zastępca Naczelnika Więzienia Mokotowskiego, który zarządził egzekucję Witolda Pileckiego. „Wykonywałem tylko czynności administracyjne” – tak opisał swój udział w mordzie sądowym na rotmistrzu w czasie przesłuchania przed prokuraturą IPN. Zeznawał również w prowadzonym przez IPN procesie prok. Czesława Łapińskiego. Do końca życia pobierał wysoką emeryturę.

– mjr Stanisław Cypryszewski, wiceprokurator Naczelnej Prokuratury Wojskowej, odpowiedzialny również za skazanie majora Hieronima Dekutowskiego.

Dowódcą plutonu egzekucyjnego był Piotr Śmietański, zwany katem Mokotowa, karany dyscyplinarnie, znany z brutalności również w życiu prywatnym, który pozbawił życia Witolda Pileckiego metoda katyńską – strzałem w tył głowy.

Ostatnią drogę rotmistrza opisał po latach ks. Jan Stępień, który pod koniec lat 40. był również osadzony w katowni ubeckiej na Mokotowie:

„Nie zapomnę tego widoku. Prowadzono dwóch skazanych. Pierwszy pojawił się Witold Pilecki. Miał usta zawiązane białą opaską. Prowadziło go pod ręce dwóch strażników. Ledwie dotykał stopami ziemi. I nie wiem, czy był wtedy przytomny. Sprawiał wrażenie zupełnie omdlałego... A potem salwa”.

3 maja 1948 r. Najwyższy Sąd Wojskowy utrzymał w mocy wyrok WSR. Dopilnował tego mjr Rubin Sz wajg z Naczelnej Prokuratury Wojskowej. Dwa miesiące później na własną prośbę odszedł ze służby. W spokoju dożył 94 lat, zmarł w 1992 r. w Izraelu. W NSW orzekali: płk Kazimierz Drohomirecki, por. Jerzy Kwiatkowski i ppłk Roman Kryże, żołnierz kampanii wrześniowej z 65 pułku piechoty, potem w niewoli niemieckiej, a po wojnie jednej z najkrwawszych sędziów stalinowskich. Mawiano o nim, że ma „swoją prywatną cmentarz

na Służewcu”, gdzie pochowano wiele jego ofiar, „sądzi Kryże, będą krzyże”. Został pochowany w kwaterze „Ł” na wojskowych Powązkach.

Ostatnim orzekającym był mjr Leo Hochberg, przed wojną studiował prawo w Odessie, studia ukończył w 1926 r. na Uniwersytecie Warszawskim, sędzia znany z brutalnej ingerencji w orzecznictwo sądów pierwszej instancji, współodpowiedzialny za co najmniej 25 wyroków śmierci. W Biuletynie Żydowskiego Instytutu Historycznego zapisano po jego śmierci w 1978 r., że zostanie zapamiętany m.in. „jako znawca problematyki i historii żydowskiej oraz znakomity hebraista”. Mimo że już w 1956 roku udowodniono mu „łamanie socjalistycznej praworządności”, jeszcze do 1968 r. pracował jako naczelnik w Ministerstwie Sprawiedliwości. Został pochowany na wojskowych Powązkach.

W czasie brutalnego śledztwa Pileckiego przesłuchiwali: Marian Krawczyński, Zbigniew Kiszal oraz Eugeniusz Chimczak, jeden z najokrutniejszych śledczych z Rakowieckiej. O metodach, jakimi Chimczak i inni śledczy uzyskiwali zeznania, wiemy od Kazimierza Moczarskiego, żołnierza AK i autora „Rozmów z katem”, który po wyjściu z więzienia mokotowskiego opisał czterdzieści dziewięć rodzajów tortur wykorzystywanych w czasie przesłuchań, m.in.: sadzanie przesłuchiwanego na nodze od odwróconego stołka, wyrywanie paznokci, wyrywanie włosów z całego ciała, bicie po całym ciele pałkami i prętami, przypalanie ciała papierosem, miażdżenie palców, „stójki” nago przy otwartym oknie, wyjmowanie szyb z okien zimą i w mroźne dni, wlewanie wody do celi, pozbawianie więźniów snu, wody i pożywienia oraz stosowanie przemocy psychicznej.

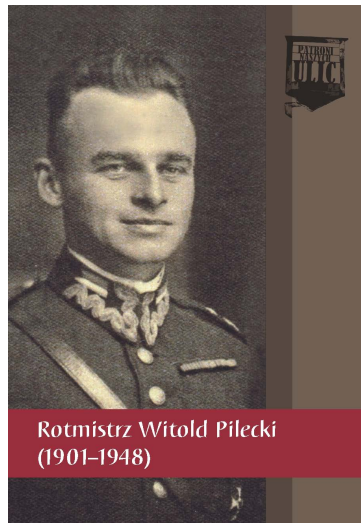
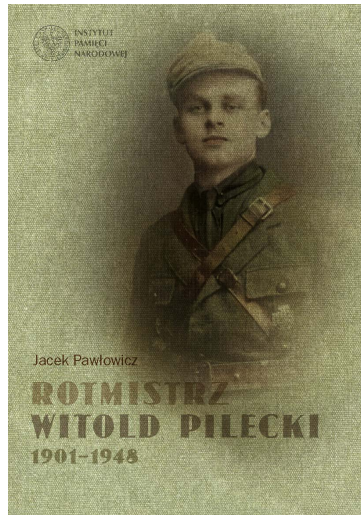
Witold Pilecki został osadzony w więzieniu przy Rakowieckiej w tym samym czasie co Moczarski. Skatowany w czasie śledztwa ochotnik z Auschwitz zmuszony był w trakcie procesu odwoływać zeznania, wymuszane na nim przez sadystycznych oprawców. Przesłuchiwani już po 1989 r. śledczy twierdzili, że sprawy Pileckiego nie pamiętają. W czasie przesłuchania Chimczak przypomniał sobie jednak, że

„o tym, w co był zamieszany Pilecki, mogłem się zorientować z wyjaśnień, jakie mi złożył”.

Krawczyński, Kiszal i Chimczak do końca życia mieszkali w centrum Warszawy. Mimo że Chimczak został skazany w procesie Humera, nie spędził ani jednego dnia w więzieniu.

Choć w 1990 roku unieważniono wyrok z 1948 r., za mord na rotmistrzu zbrodniarze w togach nie zostali osądzeni, zła nie nazwano po imieniu.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)



► [pobierz PDF](#)